

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dod. „Przyjaciel Dzieci” wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. miesięcz. na pocztach 40 000, z ośm. do domu 12036 mk., do Polski miesięcz. 60 000 mk. lub 10 000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 3000 marek za rządę jednolamowy. Wiersz reklamowy 10 000 mk. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na wtorek 14 sierpnia 1923 r.

Nr. 179.

Gabinet Cuno'a ustąpił!

Berlin, 12 sierpnia. Kanclerz Cuno podał się wraz z całym gabinetem do dymisji. Prezydent Rzeszy zlecił późnym wieczorem posłowi Stresemannowi utworzenie nowego gabinetu. Stresemann zlecenie przyjął i starać się chce o utworzenie nowego rządu z łona wielkiej koalicji.

Do, ut des.

Dotychczas Niemcy w Polsce w prasie swojej popierali w różnej formie interesy hakatystów niemieckich w Prusach. Nareszcie pojawił się głos rozsądny niemiecki w nr. 177 „Weidesei-Zeitung”, który w oryginalnym brzmieniu Czytelnikom do wiadomości podajemy. Redakcja.

Die Schulfrage steht sowohl in Polen wie auch in Deutschland auf der Tagesordnung. Im polnischen Sejm brachte sie der Abgeordnete Utta vor das Plenum. Im preussischen Landtag holte sich der Abgeordnete Baczewski in der Schulfrage vom preussischen Ministerpräsidenten eine Abfuhr, deren Widerhall heute in Polen nachklingt.

Der Versailler Vertrag sieht für die nationalen Minderheiten des preussischen Teilgebiets die Regelung der Schulfragen vor. Er verpflichtet in dieser Hinsicht Polen, lässt aber Preussen Deutschland freie Hand. Wie Preussen die Schulfrage für die Polen bei sich regelt, erhellt daraus, dass es den Schulaufsichtsbehörden völlig belassen wird, den polnischen Schulunterricht nach Massgabe der Lehrkräfte zu bestimmen und dass die Schulleitungen und diversen Schulpatronate tatsächlich den Unterricht illusorisch machen.

Die „Gazeta Olsztyńska“ bringt fast täglich Nachrichten, dass an eine Einrichtung von polnischen Schulen in überwiegend polnischen Gemeinden nicht herangetreten wird und dass sogar dort, wo 2—3 Stunden polnischer Religionsunterricht erteilt wird, der mehr eine Schikane als einen Unterricht bedeutet. Von diesem Standpunkt aus müssen wir die polnischen Pressestimmen hierzulande werten, die da verlangen, sich in der Schulfrage für deutsche Minderheiten streng an den Versailler Vertrag zu halten und Zug um Zug für Konzessionen in der Schulfrage in Preussen Konzessionen in Polen zu machen. Wie verzweifelt die Lage polnischer Schulkinder in Preussen ist, besagt ein ermländischer Aufruf: „Wir haben hier noch keine einzige polnische Schule, trotzdem Ermeland in der Mehrheit polnisch ist. Wenn wir energisch auftreten, muss man uns die Schule geben. Man sagt, dass Polen unser vergessen hat. Wir sind aber überzeugt, dass wenn Polen die deutschen Schulen schliessen würde, dann würden wir hier schon Schulen bekommen“

Wir kommen wegen der unbegreiflichen Haltung des preussischen Ministerpräsidenten in der Schulfrage den polnischen Minderheiten gegenüber hier in ein Dilemma, aus dem keine Utta'sche Interpellation herauskommt: Do, ut des — Ich gebe, wenn du gibst. Polen hat keine Verpflichtung, ausserhalb des preussischen Teilgebiets für deutsche Minderheiten Schulen zu unterhalten oder zu dulden. Wie nun, wenn bei unnachgiebigen Haltung des preussischen Kultusministeriums eine Propaganda für Schliessung der öffentlichen deutschen Schulen in Biala, Bielsk, Lodz usw. loslegt und wenn die Regierung als Repressalie, um den Ermländern zu Hilfe zu kommen, das ausserhalb des preussischen Teilgebiets liegende staatliche Lehrerseminar in Lodz schliessen würde.

Wir sind uns bewusst, dass das Deutschtum in Polen in der Schulfrage mehr zu verlieren hat, als das Polentum in Preussen. Der Versailler Vertrag ist sehr dehnbar, der Weg zum Völkerbund verflucht lang und zum Schiedsgericht voller Labyrinth. Einschneidende, der Volksstimmung Rechnung tragende Massnahmen können wohl durch die Völkerbundliga und das Schiedsgericht korrigiert werden. Aber was nützt eine Korrektur, wenn der inzwischen angegriffene Schaden nicht wettgemacht werden kann.

Wir haben wiederholt darauf hingewiesen, dass die Aug' um Aug' Politik heute überall massgebend ist. Gerade die Schulfrage müsste von ihr unberührt bleiben. Hier hat es die preussische Regierung an der Hand, den Anfang zu machen und den Polen in

Preussen freiwillig das einzuräumen, was es früher oder später unter dem Zwang äusserer Verhältnisse wird einräumen müssen. Konzessionen preussischerseits in der Schulfrage klären die Atmosphäre hier bei uns und können der deutschen Sejmfraktion bei dem polnischen Kultusministerium den Weg ebnen. Ein Anfang mit der Verständigung muss gemacht werden. Verlangen wir, dass die preussische Regierung Schluss mit den Germanisierungsmethoden in der Schule macht und der polnischen Muttersprache in der Schule Raum gibt, dann nehmen wir hier den Gegnern der Minderheitenschule in Polen die Waffen aus der Hand.

Artykuł, który zasługuje na uwagę.

Dotychczas artykuły w prasie niemieckiej w Polsce lamentowały nad położeniem Niemców w Polsce, a paraliżowały nasze usiłowania, które żądały choć tylko owego „ucisku”, pod którym cierpią Niemcy w Polsce pod względem szkolnictwa.

My jesteśmy przeciwnikami wszelkich represalji i retorsji. Jeżeli żądania i skargi Niemców w Polsce okażą się słusznymi, natenczas popierać żądania te będziemy. Ale głosy „Deutsche Rundschau in Polen” dowodzą, że Niemcy w Polsce uprawiają dziwną nielogiczną politykę, że popierają interesy wrogów naszych, że chcą dla siebie w Polsce wszystko, a nasze skargi tutaj lekceważą, ironizują, a nawet rząd pruski przeciwko nam w obłudny sposób podburzają.

Wykazaliśmy obłudną taktykę „Deutsche Rundschau in Polen” w jednym z ostatnich numerów naszego pisma.

Podobnie obłudnie i nielogiczne stanowisko zajmuje w przeważnej części tutejsza prasa niemiecka. Krzyczy z powodu rzekomego „ucisku” Niemców, opowiada Czytelnikom swoim bajki o rabunku mowy ojczystej Niemców w Polsce, a gdy my się praw naszymi dopominamy, to ta prasa nasze słuszne żądania wyszydza, ironizuje i zarzuca nam że my chcemy polonizować szkoły niemieckie w Prusach.

Wobec tego stanu rzeczy nie pozostało właściwie nic innego jak zamienienie w czyn propozycji posła p. Baczewskiego, który w dniu 22 czerwca r. b. powiedział w Sejmie pruskim:

„Musiano by w Polsce pozamykać wszystkie niemieckie szkoły by uzyskać stosunki jakie są w Prusach. Potem możnaby rozpocząć odbudowę po obu stronach, tam jedną szkołę niemiecką ludową, a tu jedną szkołę polską ludową, tam jedno niemieckie gimnazjum i tu jedno gimnazjum polskie. Sądzę, że ta wzajemność byłaby najlepsza i dla Was panowie i prawicy, bo podług Waszego mniemania niema w Polsce szkół niemieckich. Nie stracie więc nic, tylko zyskacie. Nam chodzi o to, by mniejszości narodowościowe w Niemczech posiadały te same prawa, które ma niemiecka mniejszość narodowa w Polsce. Ufamy, iż nad oboma mniejszościami można przyjąć do porozumienia, jeżeli im się zagwarantuje kulturalny rozwój.”

Cóż nas tutaj właściwie Polska obchodzi? Przecież nasze słuszne prawa powinniśmy otrzymać bez względu na to, co się z Niemcami za granicą dzieje. Gdy jednak z prasy się dowiadujemy co mają Niemcy w Polsce w dziedzinie szkolnictwa, gdy nawet wrogi nam centrowy „Allensteiner Volksblatt” stwierdza, że „Gazeta Olsztyńska” ma „Recht”, jeżeli powiada, „dass es in Polen zahlreiche Schulen gibt” i że ma „Recht”, jeżeli powiada „dass es in Preussen so gut wie keine polnischen Schulen gibt” — natenczas cóż my, cóż lud nasz o takim postępowaniu ma sądzić?

Pojawiają się u nas zupełnie rozsądne głosy: „Dajcie nam to, co mają Niemcy w Polsce”, a jeżeli nie dacie natenczas „dajcie Niemcom w Polsce to, co my tutaj w Prusach mamy.”

Ala nawet za to chcą nas tutaj Niemcy kamieniować i mówią, że polityka nasza dąży do stosowania represalji względem Niemców w Polsce.

Represalji? Jaki? Jeżeli Niemcy mają otrzymać w Polsce to, co my tutaj w Niemczech mamy, to mają być represalje?

„Kto wiatr sieje, zbiera burzę” — mówi przysłowie. My wiatru nie siejemy, lecz hakatyści i germanizatorzy.

Obecnie powstaje burza w Niemczech w sprawie niemieckiej z powodu zamknięcia niemieckiego seminarium nauczycielskiego w Łodzi. My w tej sprawie głosu zabierać nie będziemy. Gdyby Prusy postępowały sobie chciały tak jak postępuje sobie państwo rzeczywiście kulturalne, natenczas na zamknięcie niemieckiego seminarium w Łodzi odpowiedziały otwarciem seminarium dla nauczycieli polskich w Prusach.

Ot — droga wyjścia.

My się tu klóćcie i umawiać wiecznie nie będziemy. Niech sobie Polska czyni to, co uważa za stosowne i słuszne. „Was dem einen Recht ist, ist dem andern billig”. My tutaj także seminarium dla polskich nauczycieli nie mamy.

Na rząd nasz my nie uderzamy. Występujemy jedynie tylko przeciwko knowaniom antypolskim „Heimattreueren” i prosimy ustawicznie rząd, ażeby zerwał z temi organizacjami i usunął zupełnie dawniejszy system germanizacyjny cesarskich Niemiec.

Nam się rola „Unterschicht” w Niemczech sprzykrzyła i protestujemy przeciwko temu ażeby nas tutaj w Niemczech jako „Unterschicht” a Niemców w Polsce jako „Oberschicht” uważano.

My swoje powiedzieliśmy. Klóćcie się teraz nie z nami, lecz z rządem polskim i z nim porachunki swoje załatwajcie.

Chcecie się mścić, chcecie stosować do nas represje i represalji, nikt wam tego zabronić nie może. Z drogi prawdy i sprawiedliwości nie zejdziemy. Qui suo jure utitur, nemini nocet.

Obserwator.

Prusy Wschodnie.

(Przez „Obserwatora”).

Wulkan wschodniopruski.

Jakis pan G. Jansen z Kalkaningken tłumaczy wschodniopruskim Niemcom dla czego mają popierać walkę przeciwko Francji nad Rurą. Otóż dla Prus Wschodnich jest największym niebezpieczeństwem pomoc francuska dla Polski. Bez tej pomocy nie stanowi Polska żadnego niebezpieczeństwa. Co więc Prusy Wschodnie w walce tej czynią, czynią to we własnym interesie.

Artykuł Jansena zamieszcza prasa niemiecka wszelkich odcieni politycznych, a więc także prasa centrowa.

Wyraża się więc ta prasa przynajmniej jasno, że walka przeciwko Francji jest walką przeciwko Polsce. Ale to zresztą nic nowego. Niektórzy wyrazili się u nas jeszcze jaśniej. Powiedzieli jeszcze wyraźniej, że koniec Francji to koniec Polski.

Bóg jednak nie dał rogów

Kazanie hakatysty w Elku.

Z okazji poświęcenia pomnika dla poległych dragonów w Elku wygłosił „kazanie” pastor Rathke przywódca tamtejszego „Heimattienstus”.

Powiedział między innymi, że nacjonalizm to chrześcijaństwo. Pacyfizm nie należy do chrześcijaństwa. Są bowiem także sprawiedliwe wojny, święte wojny o wolność. Wojny były, są i będą dopóty grzeszni ludzie są ludźmi wpływowemi. Pacyfizm jest słudzeniem, a w końcu zdradą narodu. Cale nasze dążenia skierowane są do odbudowania ojczyzny.

Sprawiedliwy, chrześcijański to duszpasterz ten pan pastor Rathke. Pragnie on znowu świętej i sprawiedliwej wojny celem uzyskania skradzionych przez starego Fryca dzielnic polskich. O tej wojnie on marzy. Święte bowiem i sprawiedliwe wojny prowadziły tylko Prusy, które się składają jedynie tylko z „nabytych” przez święte i sprawiedliwe wojny o wolność krajów.

Gadajcie tu z nimi. Z ludźmi, dla których świętymi i sprawiedliwymi są Bismark i stary Fryc.

Helfet! Rettet deutsche Sprache und Kultur in Polen!

Tak woła wschodniopruski „Schulverein“ w prasie niemieckiej. W odezwie wzywa Niemców do niesienia pomocy szwesterom i brudrom w Polsce.

Jest to bardzo pięknie. Oby Polacy szli za przykładem niemieckiego „Schulferajnu“ w Prusach Wschodnich.

Tylko ten „Schulferajn“ powinien zrozumieć, że jeżeli my Polacy tutaj będziemy mieli swobodę i szkoły w Polsce, natenczas szwastery i brudery niemieckie w Polsce żadnej pomocy nie będą potrzebowali.

My posiadamy przecież także „Sprache und Kultur“.

Najlepszy ratunek dla mowy niemieckiej i kultury niemieckiej w Polsce są prawa dla mniejszości narodowych w Niemczech.

Każdy inny ratunek nie ma sensu ani celu.

Pan Frederich z Jęcznika.

Pan Frederich z Jęcznika (Dawidshof) w powiecie szczywieńskim na Mazurach, przewodniczący „Ostmarkenferajnu“ i zagorzały hakatysta wygrażał na absztymunk-ście w Gromach Polakom. Opowiadał, że Polacy już dawno wciągnęli ręce po Prusy Wschodnie, gdyby się nie obawali niemieckiej jedności i niemieckiej siły.

Bajki z tysiąca i jednej nocy. Polacy nie boją się Niemców, a Niemcy nie potrzebują się bać Polaków. Bać się mogą chyba tylko ci, którzy mają nieczyste sumienie. A tych szukać należy w obozie p. Friedericha. Ci panowie mając nieczyste sumienie się boją o swoją własną skórę, dla tego agitują i szukają głupich, którzy wyciągać będą za nich kasztany z ognia, który oni dzisiaj rozdmuchują.

Wiadomości kościelne.

Bl. Wincenty Kadłubek.

W roku bieżącym przypada siedemsetna rocznica śmierci Błogosł. Wincentego Kadłubka, Patrona ziemi kieleckiej i całej Polski. Błogosł. Wincenty Kadłubek zasłynął nie tylko jako świętobliwy biskup a potem zakonnik, ale i jako uczony historyk polski; wszak on pierwszy z Polaków napisał historię narodu polskiego, na której następane pokolenia uczyły się dziejów ojczyzny. Błogosł. Wincenty Kadłubek to wielki Polak, zasłużony obywatel kraju, chluba naszej Ojczyzny! Naród polski umiał zawsze cenić i czcić wielkich i zasłużonych synów Ojczyzny; potrafi też niezawodnie ocenić i uczcić w należyty sposób i Bl. Wincent. Kadłubka w siedemnastą rocznicę jego zgonu. W Jędrzejowie (ziemi kieleckiej) w kościele pocysterskim, gdzie spoczywają szczątki Błogosł. Wincentego Kadłubka już od 24 czerwca br. w każdą niedzielę odprawiają się uroczyste nabożeństwa jubileuszowe. Największe uroczystości odbędą się w sierpniu mianowicie od 19 do 27 sierpnia włącznie. Oprócz nabożeństw kościelnych z kazaniem i procesjami, dnia 25 sierpnia urządzi się w Jędrzejowie ku uczczeniu Błogosł. Wincentego Kadłubka uroczyste akademie, odczyty i pochody dla podniesienia i ożywienia ducha katolickiego w narodzie polskim. Na ostatnie trzy dni tej doniosłej uroczystości jubileuszowej spodziewamy się wielkiego napływu ludu polskiego ze wszystkich stron Rzeczypospol. Polskiej, rzetelnie myślących i szczerze czujących po polsku i

HELENA MNISZEK.

92

TREŚDOWAŻA

Powieść — Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Nie, ja tylko analizowałem burzę swych uczuć poprzednich. Szczęście rozciągnąłem sam nad naszymi głowami i już wleżę w nie. To samo i pani radzę.

— Ha! może! ale u nas będzie zawsze mniej światła.

Pożegnali się, Waldemar popędził cwałem. Panna Rita klusowała w przeciwną stronę. Pochyliła głowę prawie na szyć Bockinghama, szepcząc namigłnie:

— Zawsze pyszny! zawsze ten nieuchwytny czar w nim! Leżałabym u jego nog, chciałabym zostać tego sługą, niewolnicą, byle jego — byle do niego należeć.

Biedny Trestka malował w jej oczach, kurczył się, karłowaciał.

Waldemar powrócił do Głębowicz. Krzątało się tam nadzwyczajnie. Z polecenia ordynata w parku, w ogrodach kwiatowych, na tarasach miało być jeszcze piękniej, niż każdego roku. Główny ogrodnik-botanik, znakomity dekterator, z pomocą zastępu ogrodników i mnóstwa ludzi pracował od świtu do nocy. Służba cieszyla się oczekując młodej pani z upragnieniem; znali ją już wszyscy i kochali, jak kto umiał.

W Słodkowcach było również wesele. Pani Idalja powróciła z Lucią z Francji w lepszym usposobieniu. Nie mogła już okazywać niezadowolenia, patząc na zupełny spokój ojca i księżnej. Lucia pisywała do Stefci gorące, egzaltowane listy. Czekała ślubu niecierpliwie, ciesząc się, że młodzi Michorowscy nie wyjadą w leczie za granicę. Riwiera nie wpłynęła na dziewczynkę dodatnio, nie pozostawiając nawet zbyt miłych wrażeń — głównie dlatego, że Lucia w nie-

po katolicku. Ostoją narodu polskiego była wiara katolicka za czasów Błogosł. Wincentego Kadłubka i innych Patronów; wiara katolicka jest i będzie nadal ostoją narodu polskiego. Świadczy o naszego przywiązania do Wiary św. i czci dla Patrona Polski niech będą uroczystości jubileuszowe z powodu siedemsetnej rocznicy śmierci Błogosł. Wincentego Kadłubka.

Komitet obchodu.

Zapomnieć

nikt nie powinien o nadesłaniu dopłaty za miesiąc sierpień w wysokości

28 tysięcy mk.

ażby nie nastąpiła przerwa w dostawie. Pieniądze nadesłać na nasze pocztowe konto czekowe Königsberg nr. 19466 lub też wprost do ekspedycji.

KRONIKA.

Olsztyn, 13 sierpnia 1923.

Kalendarz na wtorek: Euzebiusz.

Wschód słońca o godz. 4.49; zachód o g. 7.23.

Z Warmji.

* Olsztyn. W sprawie wywozu pieniędzy zagranicę. Jak wiadomo przy wyjeździe z Niemiec wolno na osobę wywieźć 15.000 razy więcej marek niż wynosi opłata za list w obrębie kraju. W chwili obecnej wolno więc wywieźć 15 milionów marek niemieckich na osobę. Jak ostatnio rozstrzygnął Sąd Rzeszy w wypadkach, gdy kilka osób jedzie razem, nie jest konieczne aby przed granicą dzieliły między siebie pieniądze tak aby każda miała najwyżej maksymalną przepisana sumę. W myśl rozstrzygnięcia Sądu Rzeszy pieniądze może mieć przy sobie jedna osoba byleby nie wywozła więcej niż wolno zabrać w sumie wszystkim osobom jadącym razem. Tak więc odtąd ojciec może mieć przy sobie pieniądze całej rodziny i nie potrzeba przed przekroczeniem granicy rozdzielać pieniądze między rodziców i dzieci.

— Gazetom grozi zupełna katastrofa. Przed wojną płacono za kilogram papieru gazetowego 19 fenigów. Drożyzna powojenna nie oszczędziła papieru, którego cena podniosła się z miesiąca na miesiąc. Obecnie doszło do tego, że podwyższono cenę za kilogram papieru gazetowego z 15 na 55 tysięcy marek. Tak gwałtownej podwyżki gazety, szczególnie gazety polski, nie zniosą, wobec czego grozi im zupełna ruina. Abonament nie pokrywa nawet dziesiątej części wydatków na papier, wypłatę pracowników itd. Gazety — tak niemieckie jak i polskie — chcą przetrwać ciężkie czasy są zmuszone żądać dopłaty do dotychczas zapłaconego abonamentu.

— Ważne dla ciężko okaleczonych uczestników wojennych. Urzędy opieki (Versorgungsamter) wzywają ponownie ciężko okaleczonych uczestników wojennych, by niezwłocznie do-

wesolych była warunkach, bo w ciągłej rozterce z matką. Powróciła prawie chora na nerwy. Uspokoili ją Słodkowicz i Waldemar. On stał się dla niej jakimś bożyszczem. Okazywał jej więcej serdeczności, niż dawniej, bronił ją przed matką i otaczał swą opieką. Lucia żyła przed kim zwierzać się, ufała Waldemarowi bezwzględnie. W jednym z listów do Stefci chwaliła się łaskami ordynata. Stefca to ogromnie ucieszyła. Myślała o Luci zawsze, jak o siostrze. Niepokoiła ją jeszcze pani Idalja.

Ale baronowa miała swe zasady wyłączne.

XXXIII.

Stefcia żyła teraz gorączkowo, w ciągłym podnieceniu. Zbliżająca się chwila małżeństwa z ordynatem wstrząsała nią, niepokój rozkoszny przenikał jej nerwy. Ale czasem niepokój ten zmieniał się w trwożliwość, napełniał ją smutkiem. Była narzeczoną ordynata, lecz nie mogła wyobrazić sobie żoną jego. Zdawał jej się to szczęściem tak wielkim, że aż zabijającym. Odczuwała rozkwit wiosny, upajała się nią, jak przed rokiem w borku w Słodkowcach, ale już inaczej. Może jeszcze poetycznie, lecz nie tak swobodnie — trochę smutniej. Sama nie pojmowała tego objawu, dziwiła mu się, nie mogąc wykorzenić z siebie. Jakiś nieuchwytny lek cieniutką siecią omotywał ją coraz więcej. Miewała wizje, które ją przerażały i wsącżając w jej duszę, rodziły smętne przeczuca.

I tęsknota! Stefcia tęskniła do Waldemara.

A tęsknota to jakby wielka chmura rozmaitych odcieni uczuć — to wielka czarna pierwiastków rozmaitych wrażeń — to gołąb pocztowy miłości.

W tęsknocie są uczucia ciche, słodkie, są nieme lecz tkliwe rozrzewnienia, jak zawsze jakiś pyłek żalu, odrobina goryczy i skarga. Gdy się tęsknie, różnorodność wrażeń jest tak wielka, że się samemu nie wie, co nam jest, bo można być jednocześnie i wesołym, i smutnym, i tkliwym, i szorstkim, a wszystko się zamyka w jednym słowie — tęsknota!

Listy od Waldemara, długie i gorące, uspokajały Stefcię. Ale zaczęła wkrótce odbierać inne — jakieś

starczyli* urzędowe poświadczenie z którego wynika od którego czasu są żonaci i że ich żona żyje. Poświadczenia te są niezbędne do przyznania dodatku na żonę. Kto poświadczenia nie dostarczy, nie będzie uprawniony do pobierania wymienionego dodatku.

— Znaczne podwyższenie taryf pocztowych i kolejowych. Od 1. września państwo wprowadza na poczcie i kolei taryfy oparte na złotym mierniku stałej wartości, wskutek czego taryfy znowu znacznie się podniosą. W środę 8. bm. odbyło się w Berlinie posiedzenie państwowej rady ruchu, na której omawiano nasamprzód sprawę podwyższenia taryfy pocztowej.

— Wzrost drożyzny w Niemczech. Indeks drożyzniany Rzeszy niemieckiej za utrzymanie, mieszkanie, opał, oświetlenie i przydziewek wzrósł w ciągu ostatniego miesiąca (lipca) z 7.650 na 37.651 czyli o 392,2 procent. Koszta utrzymania bez przyodziewu są 33.300 kroć, koszta wyżywienia 46.510 kroć, koszta przyodziewu 66.488 kroć wyższe jak były w okresie przedwojennym. Ogólne koszta utrzymania w miesiącu lipcu były 71.476 kroć wyższe jak przed wojną. Miesiąc sierpień zapowiada się pod tym względem jeszcze gorzej. Szalony spadek marki niemieckiej śrubuje do niemożliwości ceny za wszystko. Co przyniosą dni najbliższe nie można przewidzieć. Położenie w kraju jest rozpaczliwe. We wtorek płacono w Berlinie za dolara amerykańskiego już przeszło 3/4 miliona marek. Dziś, w środę, płacić będą może 5 milionów marek i więcej. A końca tygodnia bieżącego nikt przepowiedzieć nie może. Ceny za towary najniezbędniejsze rosną jak na drożdżach. Z dnia na dzień podwyższają się o 50, 100 a nawet więcej procent. Tymczasem zarobki robotników i płace pracowników i urzędników nie dorównują ani w części ich wydatkom, ledwie że starczą na chleb i najniezbędniejsze potrzeby. Lecz czy w przyszłości będzie możliwym zaspokoić żołądek? Należy bardzo powątpiewać. Znacznie gorzej jeszcze przedstawia się położenie dziesiątek tysięcy inwalidów, wdów i sierot. Bardzo a bardzo liczne są wypadki, że ci biedni z najbiedniejszych otrzymują i teraz jeszcze miesięczną rentę w wysokości 20, 15 a nawet tylko 10 marek. Nic zatem dziwnego, że już teraz padają ludzie na ulicach z wycieńczenia, zachodzą liczne wypadki śmierci głodowej. A ktoż zajmie się losem tych nieszczęśliwych? Rząd, parlament i sejm nie ruszą palcem, a także posłowie — zastępcy całego ludu — milczą jak zakłęci. Każdy myśli tylko o zaspokojeniu własnych potrzeb, o zapanowaniu własnych kieszeni i o nasyceniu samego siebie. O drugim bliźnim, przedewszystkiem o biednym nikt nie pomyśli, nikt nie wspomni, nikt mu nie poradzi.

Z drugiej strony nikt zaprzeczyć nie może, że nieraz sami dużo zawlniamy. W niejednym wypadku mogłoby być lepiej, gdybyśmy sami lepiej bronił naszych praw i domagali się uwzględnienia naszych słusznzych żądań. Rząd i posłowie muszą się zająć tymi, którzy cierpią głód i niedostatek z winy obecnych stosunków.

* Roznowo. W niedzielę dnia 12 bm. odbyło się przy dość licznym udziale członków i członkiń zebranie Tow. Młodzieży w zwykłym lokalu.

Zebranie zagal przwodniczący towarzystwa. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania nastąpiły dwa odczyty nagrodzone na konkursie: „O miłości Ojczyzny“ (p. Skrzypska) i „Dom ludowy“ (p. Kuhnówna). Pięknie deklamowały: p. Golanówna „Krzyżyk z Olszynki“ i p. Skrzypska „Za wolność

anonimy. Nie mówiła o nich nikomu, lecz niepokój wzmógł się. Czatowała na pocztę, wylawiając z niej często coś dla siebie straszego. Z każdego takiego łachmana podłości ludzkiej dowladywała się, że jest szlachcianeczka, parwenjuszka, polująca na miliony ordynata, na jego nazwisko i mitrę w herbie; że marzy o tytule ordynatowej.

W innym znowu starano się ją przekonać, że ordynat poślubia ją głównie dla powetowania przeszłości, że chce naprawić błędy dziadka, ale że popelnia mezaljans, sam to rozumie i nie ukrywa się z podobnymi zdaniem wśród arystokracji.

Stefcia nie uwierzyła, lecz jad zatrul jej duszę.

Truciznę zadawano biednej Stefci stale. Męczyła się, badając swe czyste sumienie. Kilka razy chciała napisać do Waldemara o anonimach, lecz bała się! Galtowny charakter ordynata mógł tu bardzo wybuchnąć, pominiawszy wrodzony takt i zimną krew jego. Stefcia nie chciała narażać Waldemara. Anonimy, pisała dość śmiało, zdradzały nawet autorów. Stefcia odgadywała w nich tylko Barskich i hrabinę Cwilecką, wiedząc, że do napisania anonimu trzeba wyłącznego talentu i bardzo małej uczciwości. Nikt więcej z arystokracji nie zdobył by się na tak brudną intrygę. Stefcia była niemal przekonana, że się nie myli co do autorów. Ale intrygę prowadzono wybornie. Coraz inne charaktery pisma zdolały oszołomić Stefcię. Listów takich otrzymała cztery i wzięła o uczciwości ludzkiej, posadzając już więcej osób nad Barskich i Cwilecką. Nie było w tych listach brudnych słów, jak często w anonimach, lecz brudne myśli, wypowiedziane w eleganckiej formie. Autorzy anonimów nie podszywali się pod miano dobrych przyjaciół — przeciwnie, wypowiadając śmiało swe ostrzeżenia, rzucali jej obelgi z bezwzględnością panów świata! Każdy elegancki, zaprawiony ironją zwrotek ranił Stefcię, każdy tchnął nienawiścią sferową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ludów. Przy końcu otworzyła się obszerna dyskusja, p. in. omawiano sprawę zabawy. Po zakończeniu zebrania bawiono się w różne gry towarzyskie aż do wieczora.

* **Leszno.** Zebranie Tow. Młodzieży odbyło się wczorajszej niedzieli u p. Weissnera. Po lekcji śpiewu i wstępnych formalnościach odczytał p. prezes Jan Mazuch swój pięknie opracowany referat konkursowy „O miłości Ojczyzny”. Inny mówca wyjaśnił różnicę jaka istnieje między prawdziwą kulturą niemiecką a pseudokulturą prusacką. W wolnych głosach uchwalono kilka spraw, mających się przyczynić do rozwoju i rozrostu towarzystwa. Następną 2 godziny śpiewano i bawiono się bardzo wesoło.

Uczestnik.
* **Biskupiec.** Przed kilku dniami znaleziono handlarza Czudnowskiego blisko kopalni żwiru bez życia. Stan sercowy położył kres jego życiu. Zbrodnia jest wykluczona, ponieważ znaleziono przy nim wszystkie rzeczy wartościowe i większą sumę pieniędzy.

Z Mazur.

* **Elk.** Straszne nieszczęście wydarzyło się przeszłego czwartku na tartaku w pobliskiej wiosce Syba. Przy ładowaniu drzewa otrzymał placmistrz Lange kawalem spadającego drzewa tak silne uderzenie w głowę, że padł natychmiast trupem na ziemię. Głowa była zupełnie zdruzgotana. L. miał być bardzo pilnym i uczciwym człowiekiem.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Goldap.** Do mieszkania pana Fallina w Goldapu wkradł się jednej z ostatnich nocy złodziej, który oświecił sobie pokój i utworzył szafę, skradł cały zapas drogocennej bielizny. Pan F. zbudzony przez żonę strzelił przez drzwi. Złodziej pomimo na tychmiastowego pościgu zdołał uciec. Kilka sztuk bielizny zgubił w drodze.

* **Królewiec.** »Königsberger Allg. Ztg.« kosztuje już 160,000 na miesiąc. Administracja żąda od czytelników dopłaty 100,000

Udawał Polenfressera i zrobił karierę.

Pan Saul Kalischer, zwykły kupczyk z Wilna, dostał się w Berlinie w złe towarzystwo i zaczął prowadzić życie, graniczące z kryminalnym. Gdy już mu ziemia paliła się pod nogami, pożyczyl sobie sto tysięcy marek i pojechał do Swinmünde, wykwiłtowego bału nadmorskiego, zbrojny w elegancki kostium sportowy, nieskazitelnie przepołowioną fryzurę i nie odstępny monokl.

Powierzchnowość pana Saula zjednała mu wstęp do miejscowego kasyna, złożonego z najzgorzalszych junkrów pruskich. Pan Saul pływał w powodzeniu, aż mu się noga poślizgnęła i zmuszony był stanąć przed sądem pod zarzutem szeregu grubych oszustw.

Teraz wyjaśniło się zwolna, jak zwykły subjekt mógł uwieść srogich in puncto dzentelmeństwa pruskich hrabiów i baronów. Sam wyznał ze skruchą, że zabrał znajomość z jakimś junkrem na plaży w ten sposób, iż widząc u niego jakiś przedmiot zawinięty w polską gazetę, zaczął kłamać na Polaków co niemiara. W ten sposób rychło pozyskał sobie owego arystokratę, przedstawił mu się jako polski hrabia i został przez niego odrazu wprowadzony w najwykwintniejszą towarzystwo.

Pewien rotmistrz, przesłuchany jako świadek, zeznaje nałwie, że nie podejrzewał w rzekomym grafie oszustwa, bo przecież »ten gość kłął tak sakramentem, jak tylko potrafił lejaną na hofie koszarowym«. Jednemu z członków kasyna wpadł w ręce list do hrabiego, pisany z Wilna tak okropnym żargonem, że hrabio wie i baronowie zdęбели. Lecz hrabia zorientował się w sytuacji i znikł momentalnie, zabierając przyjaciółom 5 milionów marek.

Proces zakończył się skazaniem »hrabiego« Saula, śmiechu było co niemiara wśród publiczności.

Rozmaitości.

Największa restauracja na świecie.

Najbogatsze przedsiębiorstwo restauracyjne w Anglii, »Lyons Ltd.«, otworzyło w Londynie, w Piccadilly House największą na świecie restaurację.

Olbrymli ten zakład gastronomiczny zajmuje cały 4 piętrowy gmach, efektowny z zewnątrz i luksusowo urządzony wewnątrz. Dość powiedzieć, że ten swego rodzaju dreadnought restauracyjny w zapasach swych posiada potrawy i napoje wszelkich, znanych cywilizowanych światu odmian.

Restauracja posiada olbrzymią służbę, bo aż 1 000 kelnerów, które mogą jednocześnie obsłużyć 5000 gości. Kredens tej knajpy posiada »tylko« 100 000 talarzy, 16 000 filiżanek, 24 000 szklanek oraz setki tysięcy sztuki. W 40-tu salach mieści się 2 000 stołków, oraz 8 000 krzeseł. Cała ta »armia« miejsc podzielona jest na departamenty i sekcję, z oddzielnymi szefami, mającymi tu nadzór nad należytą obsługą gości.

Kelnerki »Lyons'a« władają wszystkimi nowożytnymi językami. Gość tej, czy innej narodowości kieruje się według świetnie pomyślanych drogowskazów, do stolika z chorągiewką o jego barwach narodowych, poczem siada i naciska dzwonek. Zjawia się kelnerka, władająca jego językiem, obsługuje go szybko, poczem wręcza gościowi kwit do kasy. Do iście nowoczesnych pomysłów zaliczyć tu należy samą strukturę wewnętrzną gmachu, zbudowanego w formie cyrku, na którego arenie gra orkiestra złożona z 56 osób.

Rozwój i życie New-Jorku.

Wielkie święto panowało przez 4 tygodnie w Nowym Jorku. — Oto obchodzono 25 rocznicę powstania wielkiej dzielnicy, mianowicie przyłączenia do centrum miasta Brooklin'u, Islandu i części Long Islandu.

Nowe to, wielkie miasto otrzymało wówczas oficjalną nazwę »Nowy Jork«. Podług dokonanego w 1920 r. spisu ludności miasto liczyło wtedy 6 006 794 mieszkańców, obecnie zaś liczba ta wynosi już z górą 7 500 000 mieszkańców.

Nowy Jork rozwija się więc znacznie szybciej aniżeli Londyn, tak, że za 30 lat będzie on liczył 20 milionów ludzi. Przed 100 laty liczba ta wynosiła 152 056.

W Nowym Jorku, gdzie każda piędź ziemi jest złotem placoną, znajduje się 89 budynków o 20, 30 i 50 piętrach.

Są tam hotele, które mogłyby pomieścić małe miasteczko. Ruch przjazdnych wynosi dziennie w N. Jorku 100 tys. osób.

Każdy business man amerykański co rok spędza conajmniej dwa miesiące w N. Jorku, gdzie ma sposobność do wydania pieniędzy, gdzie może w tajemnych klubach zabawić się i szaleć.

Ruleta, baccarat, tańce nagich dziewcząt i inne drogie przyjemności są właściwe tylko N. Jorkowi.

Ludność N. Jorku — to mieszanina wszystkich ras świata. Włosi, turcy, chińczycy, żydzi, szwedzi, japończycy i t. d. — bez końca niemal.

N. Jork jest przytem miastem w którym żyje największej żydów (1 i pół miliona). Dalej liczy 388 000 włochołów, jest więc po Rzymie największym włoskim miastem.

N. Jork jest wreszcie miejscem urodzenia najróżnorodniejszych sekt i wyznań. Metodystów, mormonów, waldensów, spiritualistów itd.

Mimo wszystko życie w Nowym Jorku jest niesłychanie regularne, porządne, znośne. Najwięcej do czynienia z porządkiem ma oczywiście policja, bo w mrokach Nowego Jorku gnieździ się również świat międzynarodowych zbrodniarzy, czyhających chciwie na mienie bogatych mieszczan.

Prezes gabinetu angielskiego.

Na łamach paryskiego »Matina« podaje Stefan Lausanne sylwetkę prezesa gabinetu angielskiego według wynurzeń jednego z najzaufañszych jego przyjaciół.

Nie znacie — czytamy tam — Stanleya Baldwina. Zresztą nikt go nie zna. Jest to oryginał, którego rysy trzeba by odwzorzyć igielką rytoniczą. Nie lubi polityki i zapatruje się na nią, jak szofer samochodu na skręt drogi. »Niema widoku!« — rzekł pewnego dnia i dodał poufale, że politycy skręcają zwykle sobie szyję, a krajowi swemu kark. Nie lubi teorii, ideofizycznych i wątpliwości. Brak decyzji u Artura Balfoura jest dla niego niezrozumiały, a szybkość zmiany w poglądach u Roberta Cecila uważa za niebezpieczną, obu jednak cechy dość wysoko, otrzymali bowiem wykształcenie klasyczne, co jako były uczeń Trinity Collego uniwersytetu w Cambridge, uważa za dobro najwyższe.

Mówi niewiele. Opowiadają, że Norman Monague zna najtajniejsze jego myśli. Jest to jego Pylades. Jeżeli jednak zjedzą się razem — co zdarza się często — to bodaj czy zamienią z sobą dwadzieścia słów w ciągu kwadransu. Myśli ich schodzą się na połowie drogi: spojrzenie wystarcza, a kilka godzin daje im temat do rozmyślań długich.

Lubi książki. Biblioteka stanowi najulubiejszy jego kącik. Trawi w niej tyle czasu, co Lloyd George przy grze w gofia. Jedynym jego sportem, sprawiacym mu wielką przyjemność, są przechadzki samotne po parku w towarzystwie psów swoich. Lubi też stare meble i stare obrazy, których posiada zbiór pokaźny w domu swym na Eaton Square, ale niewielu zbior ten widziało, gdyż nie lubi wizyt, ani też wystawności.

Pani Baldwin mniej jeszcze dba o nie. Opowiadają, że gdy małżonek spytał ją, co chciałaby otrzymać na srebrne wesele odparła krótko: Czek na sto funt. sterl. dla utworzenia łóżka w szpitalu Worcester. I otrzymała czek żądany, a szpital Worcester zyskał jedno łóżko.

Najlepiej płatni autorowie.

Jeden z dzienników włoskich, pisząc o bezwzględnych staraniach pewnego wybitnego uczonego włoskiego znalezienia nakładcy na bardzo ciekawe swy pamiętniki, zwraca uwagę na charakterystyczny czas dzisiejszy fakt ogromnych honorarjów jakie otrzymują w wielkich dziennikach angielskich słynni dziwiękiele, bokserzy i inni przedstawiciele sportu.

Tak np. słynny obecnie dziwiekiele, Danoghue, który wygrał w ciągu ostatnich trzech lat z kolei Derby angielskie otrzymał za »Historję mego życia«, drukowaną obecnie przez jeden z tygodników londyńskich, 10 000 funt. sterl. A publiczność angielska tak gorliwie czyta te wspomnienia, że tygodnik rzeczony dwoił swój nakład od chwili, gdy rozpoczął druk owych wspomnień.

Nowe kopalnie złota i srebra.

Jak donoszą z Nowego Jorku, według dzienników meksykańskich, w meksykańskim okręgu górniczym Jan Juan Baptista, w stanie Nayarit, otworzył nowe kopalnie złota i srebra, których wydajność przewyższa wszelkie inne kopalnie meksykańskie.

Nowe kopalnie znajdują się w odległości nie wielu mil. od kolei.

Powieść o czterech autorach.

W Paryżu ukazała się ciekawa powieść p. t. »Roman des Quatres«, której autorami są czterej wy-

bitni powieściopisarze francuscy: Piere de Benoit, Paul Bourget, Henri Duvernois i pan Gerard d'Houville.

Powieść składa się z szeregu listów, pisanych po kolei przez każdego z tej współpracowników. Odgrywa w niej role trzech mężczyzn i jedna kobieta, odwieczne jednak zagadnienie trójkąta małżeńskiego jest w niej pominięte. Plan powieści był z góry ułożony.

Pod tym względem powieść ta różni się od innej tego rodzaju powieści spółkowej »Le Roman des X.« w której autorzy pisali kolejno, na przemian, rozdział po rozdziale, bez planu z góry ułożonego, starając się wikać jeden drugiemu intrygę (jakkąkolwiek) i w końcu jeden z nich zabił odrazu wszystkich bohaterów, narażając na wielki kłopot następcę swego, który miał pisać dalszy rozdział.

Pisujcie krótkie listy do „Gazety“ o ważniejszych wydarzeniach na wsi i w mieście!

Myśli i zdania.

Musisz być sobą, wierzyć w siebie, zaufać sobie. Nie bądź wspierającą się wierzbą, bo musisz oderwać się od wszystkiego i stać własną siłą.

ADAM MICKIEWICZ.

Zdania i urywki.

Wspomnienia.

Nad wodą w lesie siedzieliśmy razem, Ziemia pachniała w mchów wieńce ubrana, Wiesz? ... tyś mi czytał poezje Lenaua, Przy tobie siałam cicha zasluchana.

Las dumiał — o czym? ... zaledwie skrzydlaty, Wietrzyk śmiał szeptać listkom swe zaklęcia, I echo rozmów gdzie słycać wśród lasu, I urywaną piosenkę dziewczęcia.

Motyle białe kołyszają się w trzcinie, Słońce nań rzuca ostatnie swe błyski, Całując stopy błękitne zenitu, Wlokąc po wodzie złościę polyski, Mrok się po drżących gąszczach kładzie szary I z mgieł powstają dziwnokrztalne mary. M. Zientarówna.

Ruch towarzystw.

— **Lekcja śpiewu kościelnego Tow. Młodzieży** w Olsztynie odbędzie się w piątek 17 sierpnia o godz. 1/28 wiecz. w hotelu International. Liczny udział członków konieczny. Zarząd.

Od redakcji.

Do Czytelników. »Kuba z pod Wartemborka« jest sławnym na cały świat dyplomata, to uznajemy w całej pełni. Jednakże listy i korespondencje o poważniejszej treści prosimy skierować pod adresem redakcji, a nie p. Kuby z pod Wartemborka. Za to rozprawy żartobliwej treści nadają się jako materiał dla p. Kuby.

Pan Klimek. Za nadesłaną nam »Weichsels Post« serdecznie dziękujemy. Prosimy także o dotrzymanie obietnicy.

Korespondentem. Redaktor odebrał wielką ilość listów i korespondencji mianowicie w sprawach szkolnych. Materiał redaktor przegłąda i zużytkuje odpowiednio. Prosimy jednak o cierpliwość. Z »Gazety Olsztyńskiej« liczą się dziś politycy wewnątrz i zewnątrz państwa. To fakt, ale i powód jak największej ostrożności i przezorności. Prosimy więc o zaufanie i cierpliwość.

Panu F. K. List do Kuby z pod Wartemborka będzie umieszczony. Pozdrowienie.

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Reklamacya gazety.

Jeżeli komu z naszych Szanownych Abonentów listowy nie dostarczy gazety to prosimy wypełnić zaraz następujący formularz i oddać na tej poczcie, na której zapisano gazetę:

Zeitungsreklamation.

Nr. von mir bestellten Zeitung »Gazeta Olsztyńska« aus Allenstein habe ich nicht erhalten und bitte um kostenlose Nachlieferung derselben.

(Imię i nazwisko)

(Miejscowość):

(Ulica i nr.)

Drugi konkurs o nagrodę dla członków Towarzystw Młodzieży.

Komisja Organizacyjna Towarzystw Młodzieży Polskiej na Warmji ogłasza niniejszem drugi konkurs na odczyty z dziedziny historii, literatury, nauki i sztuki, do użytku na zebraniach Towarzystw Młodzieży.

Warunki: a) W konkursie mogą brać udział tylko członkowie Towarzystw Młodzieży, opracowując jeden z podanych tematów; b) Prace, pisane czytelnie (błędy nie wykluczają osiągnięcia nagrody) należy oddać przesyłką do 20 września br., którzy je do 30 września oddać winni Komisji Organizacyjnej Towarzystw Młodzieży; c) Rozciągłość odczytów nie ma więcej wynosić jak 30 minut czytania, ani też mniej niż 20 min. czytania.

Nagrody: Wyznacza się nagrody po 50 do 100 tysięcy marek, które podniesione będą w stosunku do dalszej dewaluacji. Ilość nagród zależną jest od liczby prac nadesłanych.

Sąd konkursowy stanowią członkowie podpisanej komisji.

**Komisja Organizacyjna
Tow. Młodz. Polskiej na Warmji.**

Kawaler, 26 lat, inteligentny, dobrego charakteru, posiadający akademickie wykształcenie, poszukuje

towarzyski życia.

Panienci, Polki z odpowiednim wykształceniem i majątkiem, muzyczne i wesole, zechcą się zgłosić z dołączeniem fotografii pod literą H. L. do „Gazety Olsztyńskiej”.

BANK LUDOWY

E. G. m. u. H.
w OLSZTYNIE

placi od depozytów:

za wypow. rocznem . . .	22 %
„ „ półrocznem . . .	18 %
„ „ kwartalnem . . .	16 %
„ „ dziennem . . .	14 %

Zarząd.

Steffen. Malewski. Żurawski.

GROMNICE

poleca

Księg. J. Pięniężnej, Olsztyn.

Kartki do Różańca św.

(białe) nadeszły.

Cena 500 mk., z przesyłką 550 mk.

Do nabycia

w księg. Gazety Olsztyńskiej.

Polecam następujące książki:

Brewiarzyk Tercyarski

Kwiat Seraficki

Kwiatek Tercyarski

Książeczka św. Antoniego
z Padwy

Książeczka do M. B. Bolesnej

J. Pięniężna, Olsztyn

Zaproszenia weselne :: zawiadomienia :: o zaręczynach i ślubie



wykonuje szybko i austownie



Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej”

Kupuję każdą ilość konopi, wosku, gorczycy i wszystkie zioła medycynalne w suszonym stanie po najwyższych cenach dziennych.

St. André, Schwanen-Drogerie
przy moście św. Jana.

Elementarz topuński

egz. po 1500 mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

Wstępujcie do Polsko-katolickiego
Towarzystwa Szkolnego!

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Rynek Rybny

Telefon Nr. 531

**

**

poleca obok książek do nabożeństwa, książek treści światowej i dewocjonalji następujące rzeczy:

**

**

papiery listowe

luźno i w paczkach

kałamarze * afragmenty * ołówki * tablice
rysiki * kleje * suszki * linijki * laski
zeszyty szkolne * bibuły * pióra * pluskiewki (Reisstifte) * serwetki papierowe *
koronki papierowe * papier krepowy *
papier do kwiatów * liście do kwiatów * druki
do kwiatów [* wiązarki do chrztu polskie i
niem. * pocztówki * karty do grania * po-
winszowania na imieniny, urodziny, zaręczyny, ślub

* * * * *

Jako najstosowniejsze podarki ślubne polecamy:

Obrazy świętych w ładnych ramkach

* * po znacznie niższych cenach. * *

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone, wyszło z druku.

Cena 50 000 mk., z przesyłką
50 500 mk.

Do nabycia w Księg. Gazety
Olsztyńskiej.

Wiazarki

(pamiętki Chrztu św.) polskie i niemieckie
w cenie od 500 do 6000 mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

MASZyny do koszenia trawy

z swego składu polecają

Teleph. 674. Grimm & Hinzmann, Olsztyn
Fabrikstr., obok sądu.

USTAWY

DLA

TOWARZYSTW LUDOWYCH

MA NA SKŁADZIE

KSIĘGARNIA J. PIENIĘŻNEJ w OLSZTYNIE.